

## Recenzja:

Michał Murzyn

### O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania



Krzysztof Kowalski

*O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania*

Oprawa: twarda

Rok wydania: 2013

Wydawnictwo: Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków

ISBN: 978-83-63463-11-3

Format: 17x22 cm

Ilość stron: 304

Fenomen turystyki kulturowej jest nierozdzielnie związany z zasobami dziedzictwa kulturowego. Czy wiemy jednak czym tak naprawdę jest dziś „to” dziedzictwo? Obecnie staje się ono pojęciem nieostrym, niezwykle skomplikowanym, wieloaspektowym i nacechowanym aksjologicznym subiektywizmem odbiorcy. Niegdyś były to po prostu zabytki i miejsca szczególnie ważne dla historii, obecnie może być nim w zasadzie wszystko... Żeby dobrze

poznać jego złożoną strukturę oraz możliwości w nim drzemiące, należy dokładniej zgłębić to zagadnienie, jak również ogromną siłę tkwiącą w dziedzictwie.

Doskonałą okazję do pogłębionej refleksji w tym zakresie stworzyło pojawienie się na przełomie 2013 i 2014 roku książki Krzysztofa Kowalskiego *O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania*. Jest to trzecia część serii *Heritologia*, wydawanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie. Przedmiotowe opracowanie zostało podzielone na siedem rozdziałów (w wielu mitologiach i religiach to liczba pełni, doskonałości, a także symbolizuje zjednanie czasu z przestrzenią), w których autor podejmuje się trudnej charakterystyki dziedzictwa w kontekście zjednoczonej Europy. Na początku swojej pracy Kowalski stwierdza, że „dziedzictwo jest słowem niezwykłym”, o czym wkrótce przekonujemy się, odkrywając kolejne odslony tego pojęcia. autor konfrontuje ze sobą tworzącą się obecnie nową definicję postrzegania przeszłości z powszechnie znanymi terminami takimi jak: zabytek, historia, narracja historyczna, miejsce pamięci, ale również także mit, wartość, czy produkt.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Pierwsze definicje* autor opracowania przybliżył nam różne podejścia do dziedzictwa. Rozpoczyna od nakreślenia jego kształtu wskazując, że „proponowana przez dziedzictwo nowa narracja przeszłości wychodzi naprzeciw potrzebie znalezienia nowego sposobu odczytywania przeszłości, wyrwa przedmiot z izolacji, swoistej przedmiotowej samotności, włącza go w wielki społeczny projekt, który ogarnia pamięć i zakotwicza w wartościach”. Umiejscawiając je w przestrzeni i czasie oznajmia że „dziedzictwo (...) należy do nas”, jest zatem naszą narracją o minionych dziejach. W dalszej części rozdziału przybliżył nam wielkie definicje dziedzictwa pojawiające się jeszcze w latach 60. XX wieku, kiedy to funkcjonowało ono jeszcze jako poszerzona definicja zabytku. Wskazuje on, że przełom (wśród badaczy francuskich) nastąpił w latach 80. XX wieku, kiedy to krąg zainteresowanych tym terminem poszerzył się między innymi

o socjologów, historyków sztuki, historyków, czy architektów, a w latach 90. dodatkowo jeszcze np. etnologów, biologów. W tym czasie zmienia się tendencja rozumienia tego pojęcia, która w nowym ujęciu zaczęła coraz większy nacisk kłaść na wspólnotę (odbiorcę, społeczeństwo), o czym świadczy fragment: „nowa perspektywa patrymonialna koncentruje się na ludziach, czyli nie na tym co ktoś posiada, ale na tych, którzy posiadają. Owo przesunięcie zainteresowania na jednostkę i wspólnotę oznacza uwypuklenie ich potrzeb oraz sposobów, w jakie dziedzictwo może być wykorzystane w celu ich zaspokojenia”. Na zakończenie tej części wskazał na bardzo ciekawe zjawisko, które chciałbym tu przytoczyć. Otóż europejskie postrzeganie współczesności i historii zawiera przekonanie o stałym postępie, natomiast „większość cywilizacji spoza kręgu europejskiego nie definiuje siebie jako będących w drodze ku przyszłości, która jest inna od przeszłości i dodatkowo od niej lepsza”. Pokazuje to jak bardzo izolujemy się od przodków traktując ich jako „gorszych” od siebie, mniej postępowych i zacofanych.

Drugi rozdział pt. *Dobro kultury – zabytek – dziedzictwo* próbuje skonfrontować ze sobą tytułowe pojęcia. Rozpoczyna od terminologii zabytku, śledząc jego postrzeganie na przestrzeni dziejów. autor wskazuje, że to właśnie z jego rozszerzenia powstały pierwsze definicje dziedzictwa. Owe rozszerzenie następowało w trzech obszarach: chronologicznym – kiedyś zabytki były tylko obiektami naprawdę wiekowymi (początkowo za tak owe postrzegano wyłącznie dzieła starożytnych), a obecnie uznawane są za nie stosunkowo młode obiekty; topograficznym – z dzieła sztuki traktowanego jednostkowego zabytek był coraz szerzej powiązany z otoczeniem, włączając w jego obszar nawet środowisko naturalne; klasyfikacyjnym – oprócz wielkich monumentów, cenne stają się również obiekty użytku codziennego, między innymi: dworce, wnętrza sklepów, fabryki. Dokonano przesunięcia z tego, co wyjątkowe, na to, co typowe. Zrozumienie tego procesu transformacji jest pierwszym elementem do poznania współczesnej terminologii.

Dalsze rozważania nad dziedzictwem tym razem w kontekście historii Krzysztof Kowalski czyni w kolejnym rozdziale zatytułowanym *Miejsce pamięci – narracja – dziedzictwo*. Na początku charakteryzuje on socjologiczne podejście do pamięci i tożsamości oraz konfrontuje je z nową filozofią dziedzictwa. Dalej przywołuje różnicę między miejscami historii i miejscami pamięci, wskazując, że to „właśnie wola pamiętania czyni z jakiegoś miejsca *lieu de memoire*. Gdy jej nie ma, miejsca pamięci są zwykłymi miejscami historii”. Pamięć zatem staje się niezwykle ważnym czynnikiem twórczym. Dalsze rozważania autor kieruje w stronę pamięci europejskiej dochodząc do wniosku za Robertem Trabą, że „Europa nie ma wspólnej pamięci”.

W rozdziale czwartym *Źródło – narracja – wartość* autor szuka relacji między dziedzictwem, a narracją historyczną, mitem, źródłem i symbolem. Wskazuje na różne metody postrzegania naszej przeszłości, zarówno w nowym, jak i „starym” ujęciu. Nawiązując do doświadczeń innych badaczy pokazuje jak dziedzictwo przejęło współczesne postrzeganie przeszłości, zastępując nowym ujęciem tradycyjną akademicką historię. W dalszych przemyśleniach przyrównuje on dziedzictwo do mitu, mit zaś do wartości. Można zatem stwierdzić, że istotą dziedzictwa jest złożona problematyka aksjologiczna, której ważnym procesem jest także waloryzacja. Jednak samym wartościom autor nie poświęca wiele miejsca skupiając się jedynie na wskazaniu ich znaczenia i miejsca w przestrzeni, natomiast nie pokusił się o ich charakterystykę i dokonanie analizy filozoficznej.

Rozdział piąty zatytułowany został *Dziedzictwo – tożsamość – kondycja ponowoczesna*. W pierwszej części odnosi się on do wielości dziedzictw, ich decentralizacji i przesunięcia ciężaru na lokalność. Wskazuje też na jego dynamikę, którą cechuje wybór i różnorodność, ale też chęć zachowania jego materialnych pozostałości. W tej części zauważa on także, że „szersze spojrzenie na pojęcie dziedzictwa pozwala zauważyć pewne tendencje w jego definiowaniu. Pierwsza perspektywa wiąże dziedzictwo z turystyką, miejscami o znaczeniu historycznym i zabytkami; odnosi się do materialnych śladów przeszłości, krajobrazów, pomników i budynków, które zwykle odwołują się do historii

narodowej, często osadzonej w XIX wieku. (...) Druga zaś perspektywa definiuje dziedzictwo szerzej i znacznie bardziej abstrakcyjnie. Wskazuje, że jest ono zbiorem społecznie podzielanych wartości i pamięci, a nawet wiedzy; odwołuje się do nawarstwionego doświadczenia wspólnoty, jego wyjątkowości i niekwestionowanego pierwszeństwa w przejmowaniu dziedzictwa i samej własności owych wartości, wiedzy i doświadczenia”. W tej części czyni wstęp do kolejnego rozdziału wskazując, że dziedzictwo to także towar i produkt.

*Produkt– symulakrum – konsumpcja*, to tytuł szóstej części, która chyba najbardziej nawiązuje do turystycznego aspektu dziedzictwa. Tutaj porusza problem konsumpcji dóbr kultury, a także rozrywki, którą one dostarczają. Nawiązując do definicji kultury masowej/popularnej opracowanej przez Antoninę Kłoskowską stara się znaleźć podobieństwa w traktowaniu tego terminu z dziedzictwem. Według niego mają one wspólne cechy, takie jak np.: wybiórczość, znawcą i sędzią jest przeciętny konsument, celują w niski poziom gustów, są naiwne, trywialne, upraszczają formę, ale jednocześnie stwierdza, że dziedzictwo jest częścią kultury. Ponadto „*heritage industry* oferuje przeszłość jako produkt kultury popularnej/masowej i plasuje ją na globalnym rynku dóbr kultury (np. jako element wspomagający atrakcyjność konkretnego miejsca docelowego turystyki)”. Dziedzictwo pełni także rolę praktyczną w dzisiejszym świecie, to właśnie ono zaspokaja potrzeby i oczekiwania kulturalne współczesnego społeczeństwa, jest szczególnie nastawione na odbiorcę. Przez to spłyca się jej wieloaspektowość. Za Rifkinem Kowalski stwierdza, że „to, co stanowiło ongiś o historycznej wielkości kultury, teraz redukuje się do rekwizytów i dekoracji teatralnej w płatnym widowisku”. Przestrzega on także, że nadmierne eksploatowanie surowców sfery kulturalnej dla celów komercyjnych i nie pozostawienie dla niej czasu na regenerację spowoduje, iż „gospodarka utraci zasoby ludzkich doznań”.

W ostatnim, siódmym rozdziale autor przenosi pojęcie dziedzictwa na grunt polityki i mitu. Poprzez wybiórczość dziedzictwa, jego różne wersje, a także nieco odmienne od akademickiego podejście do przeszłości, staje się ono doskonałym narzędziem wykorzystywanym na różnym szczeblu polityki. Dzięki niemu możemy określać „nas” i „innych”, ale jednocześnie może stać się elementem pojednawczym. Niewątpliwie jest to oręż o dużej sile i ogromnych możliwościach. Wiąże się to także z pojęciem trudnego dziedzictwa, problematyczną pamięcią ofiar i oprawców. Z tego powodu Kowalski twierdzi, że jest to sytuacja niezwykle trudna na stworzenie wspólnej wielkiej narracji, jednej wersji europejskiego dziedzictwa. Społeczności są mocno podzielone, nie tylko na poszczególne kraje, ale także regiony wewnątrz nich. autor uważa jednak, że ta różnorodność i jednostkowa interpretacja, czasem nawet sprzeczność nie jest słabością, a właśnie siłą dziedzictwa. To, że mogą istnieć obok siebie, przenikać się, zmieniać w zależności od oceny samych odbiorców pokazuje jego bogactwo. W tej części stara się również przybliżyć działania centralne na szczeblu europejskim zmierzające do budowania wspólnej dla Europy pamięci, wspólnego dziedzictwa łączącego wszystkich mieszkańców „Starego Kontynentu”. Wskazuje, że po upadku ZSRR Europa Zachodnia straciła wspólny obszar określania się jako „my” w opozycji do „inni”. Obecnie staramy się o zjednoczenie i równoprawność, jednak prawdziwa jedność może nastąpić tylko kosztem jakiejś wspólnej sprawy, poświęcenia jakiegoś obszaru do budowania opozycji. Pozwalając sobie na małą dygresję stwierdzam, że ostatnie wydarzenia na Ukrainie zdają się potwierdzać tę teorię.

Jest to niewątpliwie najpełniejsza polska monografia dotycząca dziedzictwa. Ponad trzystu stronicowe wydanie w twardej oprawie mniej więcej w połowie poświęcone jest rozważaniom teoretycznym, resztę zajmują liczne odwołania, aneksy, bibliografia, streszczenie w języku angielskim i krótka historia Znak Dziedzictwa Europejskiego. Mocną stroną tej pozycji jest szczególne zainteresowanie autora literaturą francuskojęzyczną, co rozszerza znacznie polskie obszary naukowe, które obecnie głównie odwoływały się do niemiecko- i anglojęzycznego kręgu badawczego. Liczne odwołania i cytaty francuskich

naukowców pozwalają na przybliżenie frankońskiego sposobu myślenia o dziedzictwie, a w konfrontacji z dotychczasową wiedzą w tym temacie pozwala to na szerszy i pełniejszy obraz europejskiego postrzegania przeszłości. Opracowanie materiału do tej książki wymagało od autora nie lada wysiłku.

Skomplikowane zagadnienie, któremu poświęcono recenzowaną publikację, sprawia, że nie jest to książka przystępna i lekka. Wymaga od czytelnika pełnego zaangażowania i przynajmniej podstawowego przygotowania humanistycznego, gdyż język i terminologia nie należą do najłatwiejszych. W zasadzie każde zdanie, nawet wydające się dość przypadkowe, wymaga zastanowienia i szerszej refleksji. Ciągłe skupienie szybko męczy, a złożoność i chęć pokazania tego zagadnienia w sposób najpełniejszy wymusza prowadzenia własnej analizy i refleksji w trakcie lektury. Liczne cytaty nieco utrudniają jednoznaczną ocenę samego autora na temat opracowywanego materiału, nie podaje on gotowych rozwiązań, a dokładnie opisuje zjawisko ujmowane z różnych stron. Bardzo dużo można z tej książki wynieść, wiele zrozumieć i uświadomić sobie współczesne tendencje społeczne. Wykonane zadanie było z pewnością tym trudniejsze, że termin „dziedzictwo” wciąż (tak naprawdę) jest kreowany, poznawany i testowany. Ma on ogromną siłę i potencjał, jednak jego złożoność utrudnia obecnie możliwość świadomego i pełnego wykorzystania. Sam autor na prezentacji swojej książki w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie określił dziedzictwo jako „najnowszą wersję przeszłości”.

Jest to już trzecia książka z serii Heritologia, jednak w mojej ocenie, z całym szacunkiem dla autorów dwóch poprzednich części, tak naprawdę jako pierwsza pojęcie to traktuje w sposób szerszy, całościowy i pełny, wskazując na trudności, wieloaspektowość i powiązanie z innymi obszarami i dyscyplinami. Największą słabością recenzowanej monografii jest brak mocnego i jednoznacznego zakończenia, zajęcia przez Kowalskiego stanowiska i próby dokonania własnej oceny. Ciężko doszukać się czy nowa filozofia postrzegania przeszłości jest pozytywnym, czy negatywnym zjawiskiem w oczach autora oraz jakie niesie za sobą konsekwencje przyjęcie takiej formy pamiętania. Nie przeszkadza to jednak w stwierdzeniu, że jest to podstawowa lektura dla każdego, kto w jakikolwiek sposób odwołuje się w swojej pracy zawodowej, czy naukowej do dziedzictwa. Każdy znajdzie tu odniesienia istotne dla własnej dyscypliny, w szczególności do: zarządzania, konserwacji, turystyki, historii czy socjologii.